

Zwierzęta w zasięgach | AntyPiS: każdy sobie | Koniec miłości
Co Unia może | Fenomen Squid Game | Bałtyk bez ryb

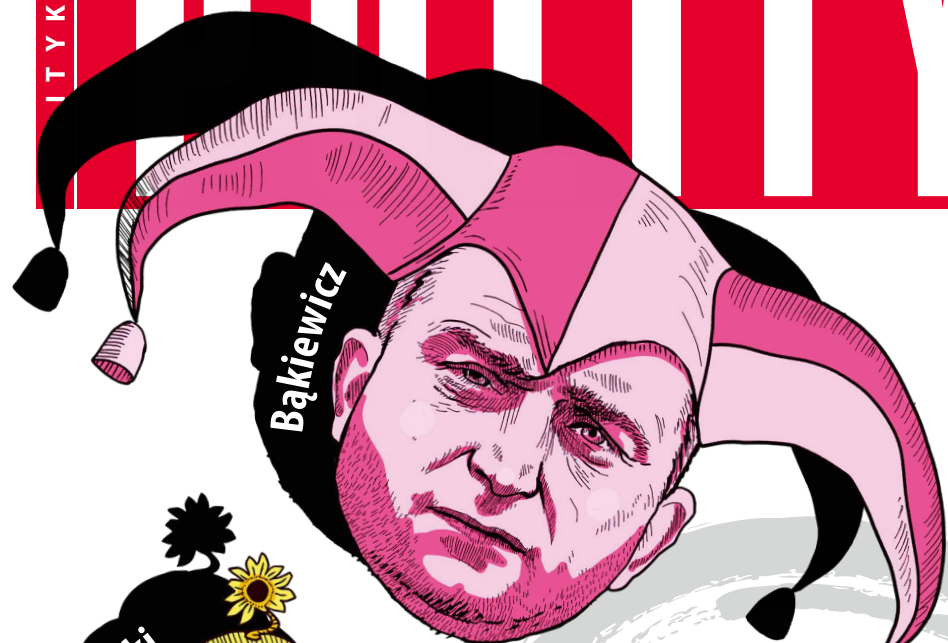


NAGRODY
NAUKOWE

POLITYKA

Skrajna ferajna

Śmieszni i straszni
wojownicy prawicy



Bąkiewicz



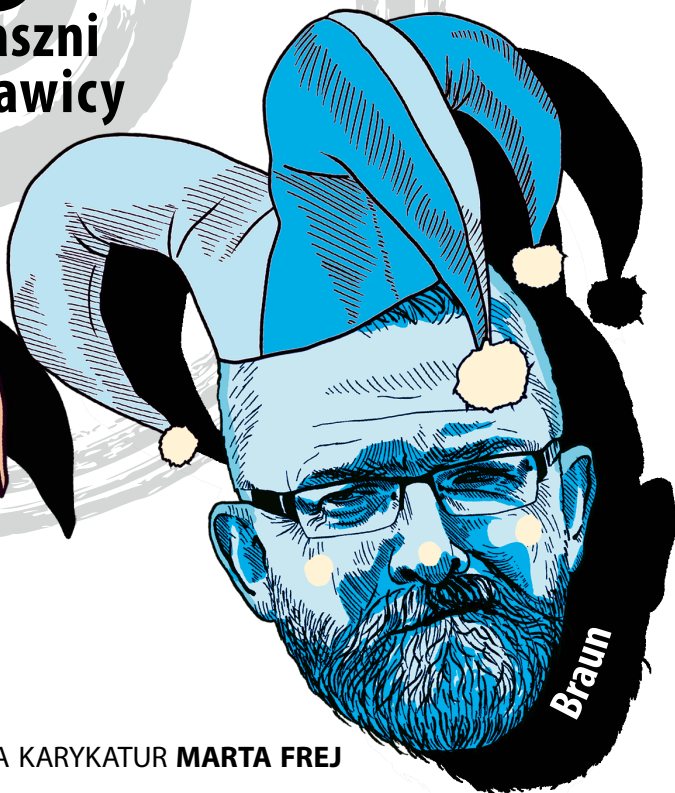
Ziemiński



Pospieszalski



Sumiński



Braun

AUTORKA KARYKATUR MARTA FREJ



43>

ISSN 0032-3500

9 770032 350107

POLIN

**Muzeum
Historii
Żydów
Polskich**

Mecenas:

Jankilevitch Foundation

Współorganizator:

Instytut Żydowskiej Kultury i Tradycji w Polsce

Partner:

Fundacja Galerii Foksal

Partner publikacji:

SIGNUM

Partnerzy medialni:

Interia

sens

Forum

Wiedza

VOGUE

Polityka

Przebieg

AMS

Newsweek

HISTORIA

VIVA!

SZU

M

onet

WYSTAWA CZASOWA

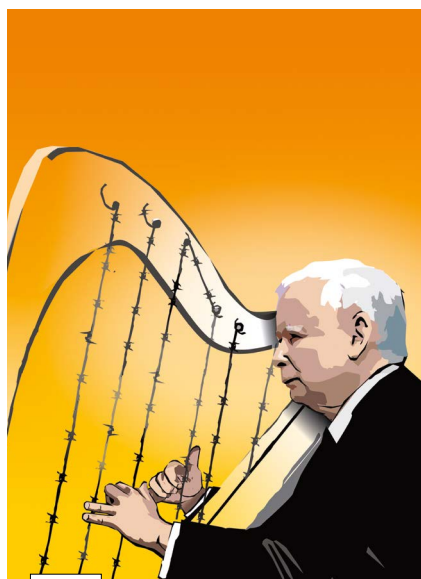
ul. Anielewicza 6
00-157 Warszawa
polin.pl

WILHELM SASNAL TAKI PEJZAŻ

KURATOR: ADAM SZYMCZYK

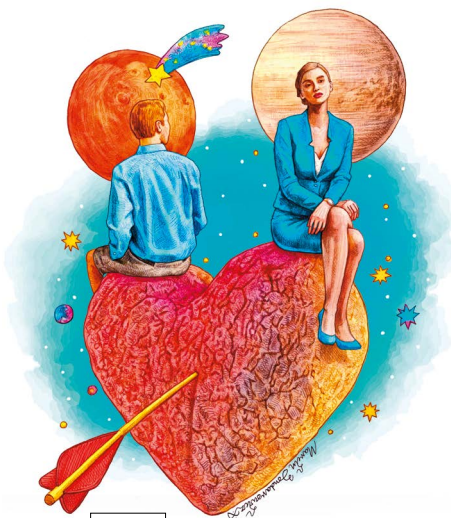
.....
17.06.2021–10.01.2022

Kup książkę



16

Wnyki Błaszczaka,
mur Kaczyńskiego



26

Koniec
miłości



100

Niecodzienne scenki
z codzienności

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin
Celebryci skrajnej prawicy
- 16 Agnieszka Sowa
**Dramat zwierząt
w przygranicznej strefie**

Polityka

- 20 Mariusz Janicki
Niesnaski w antyPiSie
- 23 Europosłanka **Danuta Hübner**,
pierwsza polska komisarz UE,
o sporach PIS z Unią
i nastrojach w Brukseli

Społeczeństwo

- 26 Socjolog prof. **Tomasz Szlendak**
o rosnących wymaganiach kobiet
i znikających mężczyznach
- 30 Joanna Cieśla
**Jak rozmawiać z dziećmi
na tematy polityczne**
- 34 Krzysztof „Grabież” Grabowski,
lider zespołów Pidżama Porno
i Strachy Na Lachy, o historii
i budzeniu Polaków
- 38 Martyna Bunda
Nowe życie po sześćdziesiątce

Rynek

- 42 Ryszarda Socha
Bałtyk bez połowów
- 45 Adam Grzeszak
**Endogeny sukces
premiera**

Świat

- 48 Jędrzej Winięcki CHINY
Bańka z mieszkaniami
- 51 Piotr Łukasiewicz ROSJA
**Sekretne misje
Maksima Szugaleja**
- 54 Jarosław Kuisz FRANCJA
Grzechy najstarszej córki Kościoła
- 56 Mariusz Zawadzki USA
**Archanioł Curtis Sliwa
z Nowego Jorku**

Nauka i cywilizacja

- 58 Przemysław Ziemacki
**Uzbrojenie
na nową wojnę**
- 61 Agnieszka Krzemińska
**Starożytne miary,
wagi i płacidła**
- 64 Marcin Rotkiewicz
**Wybitna piątka
– laureaci naszych
Nagród Naukowych**

Historia

- 68 Marcin Kołodziejczyk UKRAINA
Spór o zbrodnie w Babim Jarze
- 71 Grzegorz Rzeczkowski
**Michał Goleniewski
– superszpieg początków
zimnej wojny**

Kultura

- 82 Aneta Kyzioł, Janusz Wróblewski
Powrót do Bergmana
- 86 Mariusz Herma
**Smartfonowa rewolucja
według Wiśniewskiego**
- 88 Aneta Kyzioł
**„Sukcesja”: nowy sezon
satyry na bogaczy**
- 91 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 92 Michał R. Wiśniewski **„Squid Game”
– przerażający koreański serial**

Na własne oczy

- 100 Wojciech Leliński
**FotoArtFestiwal:
wybitne kadry naszych czasów**

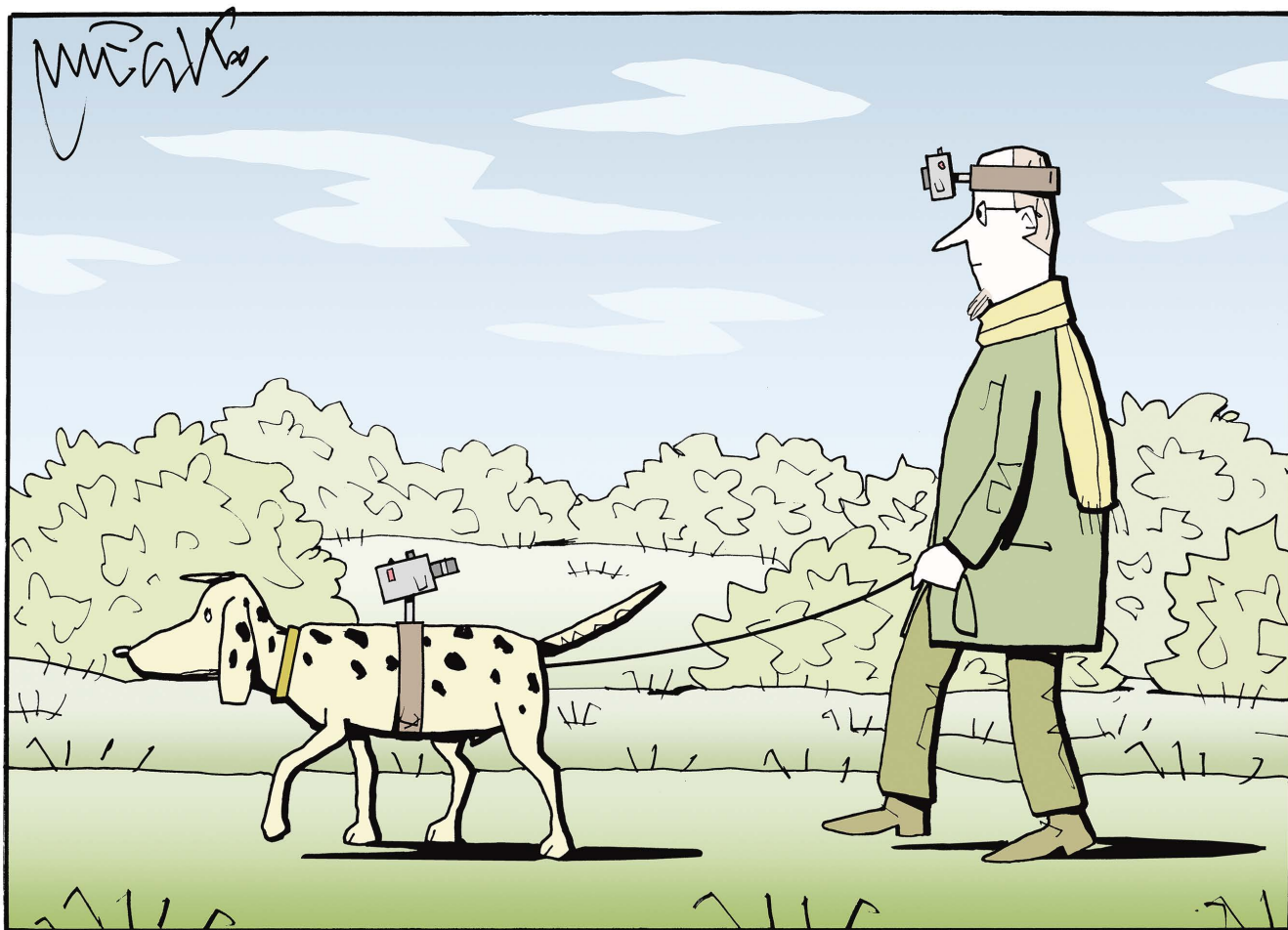
Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 78 Afisz
- 94 Chutnik i Plebanek
- 95 Passent • 96 Hartman
- 97 Tym • 98 Mizerski na bis
- 99 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje



21

NAGRODY
NAUKOWE
POLITYKI



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Polska przyspiesza

Premier Morawiecki uspokaja, że gigantyczne pieniądze z unijnego Funduszu Odbudowy dla Polski nie są zagrożone, bo Polska tych pieniędzy nie zamierza brać. Pieniądze wprowadzie się Polsce należą, ale szef NBP Adam Glapiński zapewnia, że jeśli Polska ich nie dostanie, będzie się szybciej rozwijać. Chociaż nie wiem, czy szybszy rozwój jest Polsce potrzebny, skoro np. polska edukacja, zdaniem ministra Czarńka, „już dzisiaj jest na wyższym poziomie niż w Finlandii, Szwajcarii czy Holandii”. Glapiński daje do zrozumienia, że w wyniku otrzymania pieniędzy z Unii Polska rozwijałaby się wolniej albo w ogóle przestałaby się rozwijać. Kto wie, może właśnie o to Unii chodzi. Szczęśliwie niebezpieczeństwo zostało oddalone i po wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej chwilowo żadne pieniądze z Unii Polsce nie grożą. Decydując się na dynamiczny rozwój za własne, ciężko zarobione pieniądze, rząd PiS uderzył w UE bardzo boleśnie. Glapiński przypomniał, że Polska ma swojej kasy tak dużo, że nie musi jej od nikogo pożyczać, tylko sama może wszystkim pożyczyć. Chętnych na pieniądze z Polski nie brakuje, ale mam nadzieję, że dostaną je tylko ci, którzy na to zasługują. Uważam, że Polakom nie ma sensu żadnych pieniędzy pożyczać, bo wiadomo, że nie będą mieli z czego oddać.



Antypolskie kraje, takie jak Czechy czy Holandia, o pożyczkach też muszą zapomnieć. Żydom gotówka się nie należy po tym, jak pod zaborami rozpili polskich chłopów; to katastrofa, z której Polska z trudem podnosi się do dziś. A Niemcom nie pożyczymy ani euro, bo – jak słusznie przypomniał poseł Suski – napadli na Polskę i nas okupowali, więc najpierw niech nam wypłacą należne reparacje.

Kto wie, czy na skutek twardej postawy PiS Unia nie zostanie ze swoimi miliardami euro dla Polski jak Himilsbach z angielskim. Dlatego rząd musi się przygotować na presję unijnych struktur, które – powołując się na zapisy w traktatach unijnych – będą próbowały wcisnąć nam kasę na siłę. Zgadzałem się z Glapińskim, że broń Boże nie można jej brać, żeby nie spowalniać rozwoju Polski. No, chyba że Unia się opamięta, zacznie przestrzegać zasad praworządności i uzna wyrok, jaki polski Trybunał Julii Przyłębskiej wydał na wyroki TSUE. Jego zdaniem wyroki te są niezgodne z naszą konstytucją, a sędziowie, którzy je zasądzi, nie spełniają obowiązujących w Polsce standardów niezawisłości.

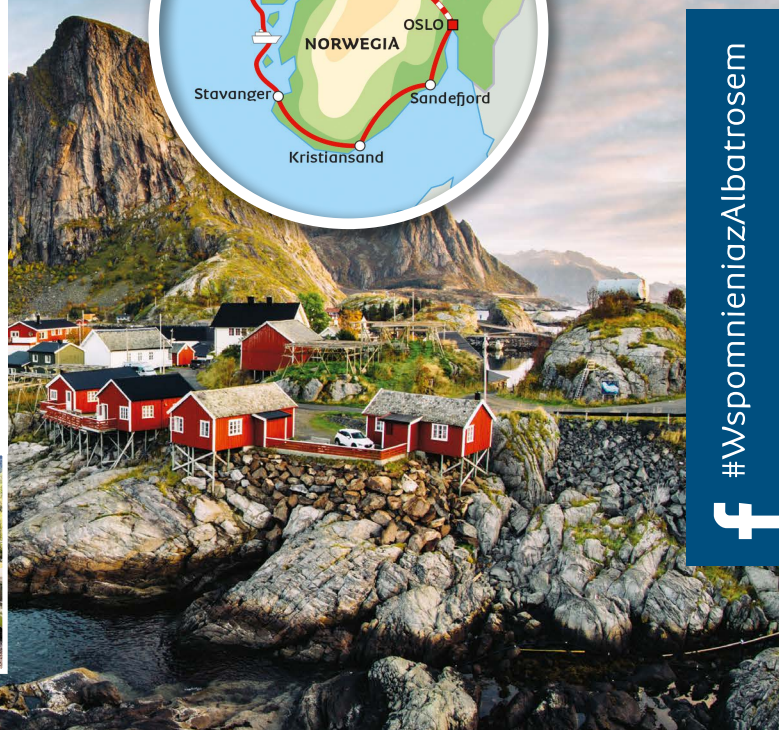
Polski rząd nie wyklucza, że jeśli TSUE nadal będzie wydawał antypolskie wyroki, na UE zostaną nałożone sankcje w postaci wysłania do Luksemburga Roberta Bąkiewicza, który te wyroki zagłuszy i zakrzyczy.

Norwegia Płn. - Lofoty i Przylądek Północny

Niezwykła wyprawa do krainy, gdzie słońce nie zachodzi. Zobacz piękne krajobrazy Lofotów, odwiedź Tromsø i podziwaj Przylądek Północny skąpany w świetle dnia polarnego.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Evenes i przejazd do Svolvær. Dz. 2 Svolvær. Wycieczka na Lofoty, wizyta w wioskach rybackich: Å, Ramberg Strand i Stamsund. Dz. 3 Lofoty – Vesterålen – Andenes – podróż przez magiczne krajobrazy. Możliwość obserwacji wielorybów. Dz. 4 Andenes. Przejście "Drogi wielorybów" do Gryllefjord i bramy Arktyki: Tromsø. Dz. 5 Przejazd: Tromsø – Alta. Zwiedzanie Tromsø, rejs po fiordzie, arktyczna przyroda Finnmarku i Alty. Dz. 6 Przejazd: Alta – Magerøy – Honningsvåg. Muzeum w Alcie, podróż przez arktyczne krajobrazy w kierunku wyspy Magerøy na Przylądku Północnym. Dzień polarny. Dz. 7 Przejazd z Honningsvåg do Alty. Przejazd wzduż fiordów Finnmarku, łagodnego górskiego krajobrazu do lotniska w Alcie. Powrót do domu.

7 dni | Wylot z Warszawy 24/06 2022 | **7.498,-**



#WspomnieniaAlbatros



Pociągiem przez Kanadę śladami europejskich pionierów

Podczas wycieczki pokonamy setki kilometrów, przemierzając ten ogromny kraj od Toronto na wschodzie do olimpijskiego miasta Vancouver na zachodzie.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Toronto. Dz. 2 Toronto CN Tower i czas wolny. Dz. 3 Toronto. Wodospady Niagara i rejs statkiem. Dz. 4-6 Pociągiem przez Kanadę. Dz. 7 Przyjazd do Jasper, Góry Skaliste. Dz. 8 Jasper – Banff. Dz. 9 Park Narodowy Banff. Dz. 10 Rocky Mountains – Kamloops. Dz. 11 Przez Dolinę Okanagan do Vancouver. Dz. 12 Vancouver. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 13 Vancouver. Wylot do Polski. Dz. 14 Przelot do Warszawy.

14 dni | Wylot z Warszawy 11/09 2022 | **19.998,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 października 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

WYKŁAD ONLINE

Z Buenos Aires do Rio

28/10/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie www.albatros.pl



Słoneczny stan Floryda

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Miami, USA. Zakwaterowanie w hotelu. Dz. 2 Całodniowa wycieczka na południowy kraniec archipelagu Florida Keys i Key West, nocleg w Marathon. Dz. 3 Marathon, Park Narodowy Everglades, wycieczka poduszkowcem i Fort Myers. Dz. 4 Fort Myers, zimowa rezydencja Edisona, St. Petersburg / Clearwater, Tarpon Springs i Crystal River. Dz. 5 Crystal River. Możliwość snorkelingu z manatami w ich naturalnym środowisku. Wizyta w Homosassa State Park i Orlando. Dz. 6 Orlando. Możliwość całodniowej wycieczki do St. Augustine i Daytona Beach, w tym wejście do zamku Castillo de San Marcos. Dz. 7 Orlando. Możliwość dodatkowo płatnej, całodniowej wycieczki do Kennedy Space Center, Cape Canaveral i Cocoa Beach. Dz. 8 Orlando. Dzień wolny lub wspólny wyjazd do parków rozrywki i na zakupy do outletu. Dz. 9 Orlando - Miami. Wycieczka autobusowa po Miami, Coral Gables, Coconut Grove Park i Little Havana. Dz. 10-11 Orlando - Miami i podróż do domu. Dz. 11 Przelot do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 07/03 2022 | **9.498,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL38

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Podwykonawcy władzy



Mariusz Janicki

Partia Kaczyńskiego nie odniosłaby takiego politycznego sukcesu, gdyby bazowała tylko na swoich członkach i partyjnych strukturach. Aby w pełni opanować państwo, korzysta z wielu pomocników, podwykonawców, rozmaitych „kretów”, „poputczyków” czy tzw. pożytecznych idiotów. Ma w niewralgicznych miejscach swoich zwolenników bez legitymacji, ale wiernych i zdeterminowanych. Powstały też niezliczone fundacje i stowarzyszenia, na które płyną pieniądze z rządowych instytucji, i są to często dotacje idące w miliony. Piotr Bąkiewicz, zagłuszacz ostatniej demonstracji w Warszawie, to tylko jeden z rzeszy podwykonawców PiS, nawet jeśli sam postrzega się inaczej. Takich jak on są setki i tysiące. Można sporo o nich przeczytać nie tylko w ujawnianych czasami sprawozdaniach finansowych różnych rządowych agencji, ale także choćby w tzw. mailach Dworczyka. Obóz władzy na koszt państwa utrzymuje armię pozapartyjnych pomagierów, którzy wykonują usługi medialne, wydawnicze, propagandowe, „bojówkowe”, imprezowe itp.

Tworzenie tego pospolitego ruszenia nie rozpoczęło się w 2015 r. To był jeden z pomysłów Kaczyńskiego na odzyskanie władzy, i koncepcję tę wdrażał już w czasach, kiedy PiS był w głębokiej opozycji. Partia Kaczyńskiego nie mogła być za bardzo fundamentalistyczna religijnie, otwarcie antysemicka, jawnie ksenofobiczna czy nacjonalistyczna w stylu kibolskim. Tę brudną robotę wykonywali dla niej, i nadal to robią, właśnie rozmaici pomocnicy, niezwiązani formalnie z partią, ale trafiający do istotnej części jej wyborców, tych rozumiejących intencje swojego politycznego przywódcy, który musi trochę udawać „Europejczyka”. Wiadomo, władza nie wszystko może powiedzieć jako władza, ale różne wątki powinny się pojawić w obiegu publicznym, bo jakieś nisze nam aktywizują. Polityk PiS o żołnierze z powstania nie powiedziałby tego, co Krzysztof Wyszkowski, ale kalumnia, że „staje po stronie” hitlerowskiego zbrodniarza, to jeszcze jedna mała cegiełka w twierdzy władzy, bo dotyczy jej przeciwników. Zatem słychać: nie krępujcie się, w końcu jest wolność słowa i my ją wam zabezpieczymy, także przy pomocy kordonów policji, nawet kupimy nagłośnienie, żeby tę wolność realizować. I chociaż ci pomocnicy chadżają czasami swoimi ścieżkami, potrafią się na władzę chwilowo obrazić, to i tak w końcu najbliższej im do rządzącego matecznika.

Radykałowie kręcący się dzisiaj na orbicie partii rządzącej pełnią jeszcze jedną ważną funkcję polityczną: mają pokazywać, że PiS nie jest taki zły, bo oni są jeszcze gorsi. Czyli: na prawo od obozu władzy też jest życie i jeśli nie polubicie „prawie centrowego” PiS, to mogą przyjść naprawdę twardzi osobnicy, i nawet jeśli dziś sprawiają wrażenie błazeńskie, to wtedy już nie będzie zabawa. A ludzie Kaczyńskiego używają wypracowanej formuły, „nie zgadzamy się ze wszystkim, co oni głoszą, ale mają prawo do mówić, bo takie poglądy też są w społeczeństwie”. Dotyczy to np. fundamentalistów z Ordo Iuris, środowisk antyszczipionkowych, ugrupowań nacjonalistycznych zwanych „patriotycznymi”, zwolenników opuszczenia przez Polskę Unii Europejskiej, przedstawicieli ruchów anty-LGBT, radykalnych antyaborcjonistów, przeciwników „zwrotu majątku Żydom” (o altprawicowych radykałach s. 12).

Ale nie tylko o radykałów chodzi. Oddzielne, odpowiednio spreparowane przekazy trafiają też do drugiej strony politycznego konfliktu, do tych „pożytecznych”, którzy rozpowszechniają komunikaty władzy całkowicie za darmo, jeden do jednego, na zasadzie „pan

premier powiedział”, „pan prezes zauważył”, „Polski Ład przyniesie korzyści 18 mln Polaków”, a „prezydent Duda jeździ po Polsce i daje nadzieję”. PiS ma swoich „rozumiejących i wyrozumiałych” rzeczników w rozmaitych środowiskach: w mediach, na uczelniach, w administracji, kulturze, sporcie. Setkami kanałów i kanałków płynie więc opowieść władzy, w wielu wariantach i postaciach, coś dla każdego. Sprzeczności w tych przekazach nie mają znaczenia, bo poszczególne grupy publiczności mają ze sobą słaby kontakt.

Ta gra na wielu fortepianach, choć często bardzo czytelna i toporna, wciąż przynosi polityczne korzyści. Teraz rozgrywa się batalia narracyjna dotycząca Unii Europejskiej, funduszy unijnych, kwestii „praworządności za pieniądze” (rozmowa z Danutą Hübner s. 23). Tu znowu ruszyli tłumacze władzy, którzy udowadniają, że trwa „spór prawny” z Europą, że trzeba znaleźć kompromisowe wyjście z impasu, bo nie tylko PiS powinien się cofnąć, ale i Unia. Jak ostatnio w pewnej niepisowskiej gazecie, gdzie napisano: „Warszawa i Bruksela wchodzi w scenariusz eskalacji, przewagę zdobędą jastrzębie, nie gołębie”. Na zasadzie: co prawda PiS i Ziobro narobili bałaganu w sądownictwie, ale wszystkiego nie da się naprawić według stricte demokratycznych standardów, więc jakoś trzeba się z obozem władzy ułożyć. Bo jak nie napłyną pieniądze z funduszy, to się Polacy ziryтую, przestaną Unię lubić i będzie to wina opozycji, która protestuje i donosi. Jarosław Kaczyński powiedział właśnie w RMF, że są już nowe projekty „reform”: Sąd Najwyższy będzie „niewielki”, a jeden ze szczebli sądownictwa zostanie zlikwidowany, ogólnie władza skończy z „anarchią”. Trudno to traktować inaczej niż dorzucenie do pieca, zapowiedź wielkiej czystki wśród sędziów. Premier Morawiecki natomiast ostatnio po swojemu zainsynuował, że opozycja, która kłamliwie przestrzega przed polexitem, robi to po to, aby „osłabić Unię Europejską”. Można zrozumieć, że wyrok TK negujący wyroki TSUE tę Unię wzmacnia. Ale odwracanie znaczeń, wywracanie logiki, absurdałne rozumowanie to specjalność tej ekipy i mało kto już się tym przejmuje, bo „PiS tak już ma”, a opozycja „jest słaba i niczego nie proponuje” (o opozycyjnych strategiach i układankach s. 20).

Władza wszczyna kolejne awantury, łamie normy i procedury, a potem wszyscy mają ratować sytuację i iść PiS na rękę, no bo trudno, cóż robić. Ten sam chwyt, który działa w kraju, Kaczyński chce zastosować wobec Unii Europejskiej: musicie zatwierdzić nasz Krajowy Plan Odbudowy i wypłacić pierwszą transzę pieniędzy, bo nam się należy jak innym – a sami za daleko nie możemy się cofnąć, bo mamy przecież wyrok naszego niezależnego Trybunału Konstytucyjnego. Na pewno znajdą się podwykonawcy, którzy, świadomie lub nie, poniosą tę koncepcję dalej. Od sześciu lat wielu zastanawia się, jak długo ta strategia może jeszcze działać. Ostatecznie przekonamy się o tym dopiero przy najbliższych wyborach.

Jan Koza



© JAN KOZA

Kanister prezesa

Na stacjach paliw tak wysokich cen nie widziano od 2012 r. Za litr benzyny 95 trzeba zapłacić już prawie 6 zł, podobnie drogi jest olej napędowy. Litr autogazu kosztuje ponad 3 zł. Eksperci wróżą, że niebawem **możemy zbliżyć się do 7 zł za litr benzyny**. Wyjaśnienie paliwowej drożyzny jest jak zwykle to samo: droga ropa plus drogi dolar, który służy do zakupów surowca. Daniel Obajtek, prezes Orlenu, państwowego naftowego monopolisty, pociesza, że paliwo mamy wprawdzie drogie, ale w Europie jest wiele krajów, gdzie płaci się więcej. Nie dodaje tylko, że i zarabia się więcej.

Ceny paliw to tradycyjnie wybuchowy temat polityczny. Dlatego przy okazji każdego takiego apogeum cenowego opozycja wzywa do obniżenia podatków nakładanych na paliwa silnikowe. A tych jest wyjątkowo wiele: VAT, akcyza, opłata paliwowa, opłata emisyjna. W sumie **ponad połowę ceny stanowią podatki**. W 2012 r., gdy cena benzyny dochodziła – jak dziś – do 6 zł, Jarosław Kaczyński, wówczas szef głównej opozycyjnej partii, prezentował strukturę ceny paliwa wyrysowaną na kanistrze, domagając się obniżki akcyzy albo wymuszenia przez



rząd na państwowych firmach paliwowych, by same obniżyły ceny. Dziś jest innego zdania: „Nie powinno się ograniczać dochodów państwa, a akcyza to właśnie jeden z poważnych elementów dochodu państwa” – tłumaczył w radiu RMF FM.

Daniel Obajtek zna Kaczyńskiego, wie, że ten wierzy w putinowską metodę wzywania prezesów firm naftowych i nakazywania obniżek. Stosował ją, kiedy sam był premierem. Dlatego Obajtek zawczasu składa meldunek: „Robimy wszystko, by na naszych stacjach podstawowe paliwa kosztowały poniżej 6 zł za litr. Jest to bardzo trudne”. Oczywiście to czysta demagogia, bo Orlen niewiele może zrobić; zresztą Obajtek przyznaje, że ze stratą sprzedawać paliwa nie będzie. Obiecuje za to, że koncern obniży marżę detaliczną na stacjach paliw. To szatańska pułapka zastawiona na konkurencyjne sieci stacji paliw, które nie mają w Polsce własnej produkcji. Płocki koncern już tę metodę praktykował, sprzedając na własnych stacjach paliwo po cenie, jaką konkurencji musieli płacić w jego hurtowniach. Obajtek wie, że sam zarobi na produkcji i hurcie, a konkurentów uderzy, pozbawiając ich marży detalicznej. Prezes taki repolonizacyjny zabieg z pewnością doceni. (AGRZ)

Murem przeciw uchodźcom

Ewa Siedlecka

Rząd PiS z poparciem PSL, Konfederacji, posłów Kukiza i Gowina uchwalił budowę muru na granicy. Mur i płot – to symbole rządów tej władzy. Płotem grodzi się Sejm przed obywatelami, płoty odgradzają Krakowskie Przedmieście w każdą miesięcznicę smoleńską, płotami okazjonalnie odgradza się siedzibę PiS, dom prezesa Kaczyńskiego czy TVP.

Teraz płotem odgradzamy się od uchodźców. Tego chce większość społeczeństwa. Najnowszy sondaż Kantar dla Faktów TVN: środki podjęte przez rząd na granicy z Białorusią dobrze ocenia 54 proc. Polaków. Co z oczu, to z serca. Mur lepiej ochroni obywateli przed tak przykrymi widokami, jak znalezione kilka dni temu tuż przy granicy strefy stanu wyjątkowego ciało młodego Syryjczyka.

Dawniej spokojnie radziliśmy sobie, gdy na decyzję o azylu czekało 10 i więcej tysięcy osób rocznie. Teraz stawiamy mur przy 2 tys. Ma być cudem techniki, „naszpikowany elektroniką” i kosztować ponad 1,6 mld zł (koszt utrzymania uchodźcy w ośrodku: dziennie to od 30 do 70 zł – w tym 9 zł to stawka żywieniowa).

Czy mur będzie zapowiadzianym cudem techniki, nie dowiemy się, bo przyjęta

właśnie ustawa wyłącza wszelkie informacje o nim spod prawa dostępu do informacji publicznej. I jego budowę spod przepisów o zamówieniach publicznych. Więc nie dowiemy się, czy znajomy instruktor narciarstwa dostał – tym razem – zlecenie. Jeszcze zanim ustawa została uchwalona, wicepremier Kaczyński ogłosił na konferencji, że przedsiębiorstwa, które wybudują mur, zostały „w zasadzie już wybrane”.

Budowę będzie kontrolować CBA. Ta sama służba, z której kasjerka wyprowadziła 9 mln zł. Defraudację wykryła NIK. Budowy muru NIK raczej nie skontroluje, skoro ustawowo kontrolę powierzono CBA. A nawet jeśli skontroluje, to kontrole nie będą mogły ujawnić wyników, skoro mur chroni tajemnica państwowa. Do tego wojewoda będzie miał prawo zarządzić

przed murem dwustumetrową strefę zakazu wstępu (żeby nikt nie mógł muru obejrzeć?).

Tego samego dnia Sejm uchwalił ostatecznie ustawę „wywózkową”, która „unieważnia” konwencję genewską o uchodźcach, konwencję o ochronie praw człowieka i konstytucję, wprowadzając prawo o natychmiastowym wyrzuceniu z Polski każdego, kto nielegalnie przekroczył granicę. Bez prawa złożenia wniosku o azyl. Sejm odrzucił poprawkę Senatu, by zakazać wyrzucania „do lasu” dzieci i ich opiekunów. PiS nazwał poprawkę „prezenterem dla Łukaszenki”.

A w przygranicznych miejscowościach dobrzy ludzie wieszają na domach zielone latarnie – znak, że tu można bezpiecznie wejść i dostać pomoc.





1/3 dorosłych Polaków zakaziła się koronawirusem

– wynika z ogólnopolskiego badania OBSER-CO przeprowadzonego przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego-PZH na przełomie kwietnia i maja tego roku z udziałem reprezentatywnej grupy Polaków. By je zrealizować, naukowcy sprawdzili m.in. u ponad 6 tys. osób obecność dwóch typów specyficznych przeciwciał: powstających na skutek przebytej infekcji wirusem SARS-CoV-2, jak i tych pojawiających się po szczepieniu przeciw Covid-19. Dzięki temu można przypuszczać, że do połowy maja **co najmniej 9 mln Polaków** (29,2 proc. osób powyżej 20. roku życia)

przeszło zakażenie koronawirusem (najbardziej dotkniętą grupą wiekową była ta z przedziału 40–59 lat, w której znalazło się 32,5 proc. zainfekowanych). Gdy zestawimy to z ówczesną całkowitą liczbą wykrytych testami zakażeń (ok. 2,8 mln), to okaże się, iż oficjalne statystyki infekcji mogły być (i pewnie nadal są) **zaniżone co najmniej trzykrotnie**.

Raport z I tury projektu OBSER-CO zawiera również inne bardzo ciekawe dane. Okazuje się, że aż **44,5 proc.** badanych dzieci i młodych dorosłych (poniżej 20. roku życia) w czasie pandemii zakażyło się koronawirusem. Natomiast wiosną przeciwciała anty-SARS-CoV-2 mogła mieć w organizmach (zarówno dzięki szczepieniom, jak i po zakażeniach) już **prawie połowa dorosłych Polaków** (49,9 proc. osób powyżej 19 lat), czyli sporo poniżej progu odporności zbiorowej, który dla

wariantu delta koronawirusa szacowany jest na 90 proc. Przy czym najczęściej potencjalnie uodpornionych osób znajdowało się w grupie wiekowej 70+, bo aż **82,7 proc.** Zaś najmniej wśród 20–39-latków, bo tylko **36,4 proc.**

Z badania wynika również, że niezaszczepione osoby zarażały się koronawirusem prawie dwa razy częściej, jeśli pracowały stacjonarnie, w porównaniu z tymi, które wykonywały obowiązki zawodowe zdalnie (lub były niepracujące), co pokazuje, jak duży wpływ na sytuację epidemiczną ma praca on-line. Ponadto szczególnie wysokie odsetki osób po infekcji SARS-CoV-2 zarejestrowano we wschodnich województwach Polski, na obszarach wiejskich i w małych miastach oraz wśród osób wykonujących proste prace.

W raporcie można też przeczytać, że nie znaleziono związku rozpowszechnienia przeciwciał z zamieszkiwaniem z dziećmi. Zapewne więc nie były one częstym źródłem zakażeń dla swoich domowników, co może wynikać z zamknięcia na długo szkół. Jednocześnie rozpowszechnienie przeciwciał wśród dzieci okazało się wysokie – wyższe niż wśród dorosłych, co wskazuje, że nie były one szczególnie chronione, zakażając się od domowników oraz w kontaktach pozaszkolnych.

„Wysokie, w porównaniu z innymi krajami europejskimi, rozpowszechnienie w populacji w Polsce przeciwciał przeciwko SARS-CoV-2 świadczących o naturalnej infekcji, odpowiada wystąpieniu dużej nadwyżki zgonów odnotowanej w 2020/2021 roku w naszym kraju. Wskazuje to, że nadmiarowe zgony raczej należy interpretować w kategoriach bezpośrednich konsekwencji wyjątkowo wysokiej liczby zachorowań na Covid-19 w Polsce” – piszą autorzy raportu we wnioskach. (ROT)

Człowiek Macierewicza awansuje

Prezes Adam Glapiński stworzył w NBP nowy departament, a na jego dyrektora wskazał **Piotra Woyciechowskiego**, swojego doradcę i jednego z najbliższych współpracowników Antoniego Macierewicza. O tym awansie POLITYKA dowiedziała się od pracowników centrali NBP. Poprosiliśmy bank o potwierdzenie informacji, ale zamiast odpowiedzi prawie dwie godziny później w PAP pojawiła się notka na ten temat. Poinformowano, że Woyciechowski został dyrektorem nowego Departamentu Centrum Pieniądza, funkcjonującego do tej pory w ramach Departamentu Edukacji i Wydawnictw, którym kieruje Anna Kasprzyszak (prywatnie była żoną szefa MSWiA Mariusza Kamińskiego). Centrum prezentuje historię pieniądza i podstawy teorii ekonomicznych, można też tu obejrzeć wystawę monet

i banknotów. – *Kasprzyszak oprowadziła Woyciechowskiego po pokojach i przedstawiła jako dyrektora nowego departamentu. Centrum Pieniądza to całkiem dobre miejsce, które pewnie już takie nie będzie* – opowiada pracownik NBP. Ten sceptycyzm naszego rozmówcy wynika z tego, że Woyciechowski nie ma dobrej opinii. Adam Glapiński podał mu pomocną dłoń po tym, jak w 2017 r., po roku w fotelu prezesa Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, został odwołany. Według medialnych doniesień za to, że podsłuchiwał działaczy związków zawodowych.

Woyciechowski, komentator TVP i pro-rządowej prasy, ma radykalne poglądy. O marszu solidarności z uchodźcami na granicy napisał na Twitterze: „Zaraza pisana cyrylicą w natarciu”. Niedawno ogłosił też:

„Zdecydowane TAK dla powszechnego prawa do posiadania broni w Polsce”.

To on stworzył słynną listę Macierewicza – potem razem likwidowali WSi. Za rządów Jana Olszewskiego był szefem wydziału, który przeglądał teczek

agentów SB. Jak mówią w PiS: takich ludzi, którzy niebezpiecznie dużo wiedzą, nie można zostawić na lodzie. (DĄB.)



Imprezy Sasina

Osoba związana z obozem władzy (ale niezbyt przyjaźnie nastawiona do wicepremiera i ministra aktywów państwowych), zwraca uwagę na patronaty, których udziela Jacek Sasin: – *Chętnie wspiera imprezy organizowane przez Fratrię, spółkę należącą m.in. do braci Karnowskich, wydawcę „Sieci” i portalu wPolityce.pl. Oni z takim patronatem bez problemu zdobywają od spółek Skarbu Państwa kasę na reklamy i sponsorowanie swoich imprez. Dla spółek ta współpraca nie ma żadnego ekonomicznego sensu, ale wiadomo, że dla PiS to polityczne korzyści. Finansuje się Karnowskich, to się potem wymaga promocji.*

Sprawdziliśmy i okazuje się, że w tym roku Sasin udzielił patronatu trzem dużym imprezom organizowanym przez Fratrię; tak samo w 2020 r. W minionym tygodniu odbyła się gala Nagrody Polskiego Komputera, wręczanej osobom i firmom, które w sposób szczególnie przyczyniły się do rozwoju



gospodarczego Polski. Rok temu główną nagrodę dostał Jacek Sasin, który też dał im-prezie ministerialny pa-tronat; w tym roku laureatem jest prezes NBP Adam Glapiński. Nagrody dostali też przyjaciel Jacka Sasina prezes PGE Wojciech Dąbrowski oraz Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU, jednego z głównych sponsorów imprezy. Dołożyli się do niej też: Orlen, KGHM, Lotos, PGNiG, PKP, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych SA, Bank Pekao SA, Totalizator Sportowy, Tauron, PARP, Alior Bank.

Sasin dał też Fratrii patronat nad akcją promocji polskich produktów i polskich przedsiębiorców, „Kupuję, bo polskie” na łamach tygodnika „Sieci” i w ich telewizji wPolsce.pl. Szef MAP wsparł także organizowany przez nich „Cykl debat Zbliżenia 2021. Forum Gospodarcze Polska – Azja”, na którym dyskutowano m.in. o tym, jak współpraca z Azją może zmienić Polski Ład. Tu sponsora-mi byli Lotos, Orlen, PGNiG, PKP Cargo.

Patronat Sasina dostała też zaplanowana na 13 listopada gala nagrody Polski Przedsiębiorca „Gazety Polskiej Codziennie”. Zeszłorocznym laureatem konkursu jest m.in. Jerzy Kwaśniewski, prezes Ordo Iuris. Patronat konkursowi również dał Jacek Sasin, a partnerem strategicznym, który wyłoży najwięcej pieniędzy, jest PKO BP. W minionych edycjach – i tak też zapewne będzie w tym roku – do gali dołożyły się największe państwowe spółki: KGHM, PGE, PGNiG, Totalizator Sportowy, Energa, PKP. Przypomnijmy, że udziały w Forum, wydawcy „GPC”, ma spółka Srebrna należąca do ludzi związanych z PiS. Ile państwowe spółki wydają na ten sponsoring? Nie wiadomo, bo zasłaniają się tajemnicą przedsiębiorstw, choć w SSP powinno być jawne.

Ministerstwo Jacka Sasina zapytane przez nas o te patronaty odpowiada: „Udzielony patronat jest wyrazem poparcia i wyróżnienia działań podejmowanych w ramach danej inicjatywy”. To wystarczy, aby prezesi państwowych spółek zaleźni od Jacka Sasina hojnie te inicjatywy dotowali. (DĄB.)

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Czmychający Kaczyński

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.

Gdy niemal przed rokiem Jarosław Kaczyński został wicepremierem, jego zadaniem było zażegnanie wewnątrzkoalicyjnych sporów i kłótni oraz – jak można było wnioskować po zakresie obowiązków – zwiększenie poczucia bezpieczeństwa obywateli RP. W zeszłym tygodniu zapowiedziano, że w najbliższym czasie prezes PiS odejdzie jednak z rządu. Z rządu, w którym nie ma już Porozumienia i który swoje poparcie w Sejmie musi budować na takich osobach, jak Kamil Bortniczuk czy Łukasz Mejza. Z rządu, który zwiększył poczucie zagrożenia wśród Polaków do niespotykanego do tej pory poziomu.

Zastanówmy się nad tym jeszcze raz – geniusz nadwiślańskiej polityki, domorosły demiurg, który wszystkich zachwyca lub przeraża, po roku czmycha ze stworzonego specjalnie dla niego urzędu i to w chwili, gdy jasno widać, że dwa zadania, dla których objął to stanowisko, nie zostały osiągnięte. Jeśli bowiem uznać, że Kaczyński jako wiceprezes Rady Ministrów miał uspokoić napięcia między PiS, Solidarną Polską i Porozumieniem oraz zadbać o bezpieczeństwo Polaków (a przynajmniej o takie ich poczucie), to nasuwa się oczywisty wniosek, że zarządca Zjednoczonej Prawicy poniósł smutną klęskę w obu obszarach.

Może to być zaskakujące tylko dla dwóch rodzajów widzów politycznego spektaklu: tych, którzy Kaczyńskiego kochają i widzą w nim półboga, którego zadaniem jest zbawienie Polski, oraz tych, którzy prezesa PiS nienawidzą, boją się go i postrzegają jako geniusza zła, który zawsze osiąga swe nieczne cele. Te dwie kategorie ludzi dzieli wszystko, ale łączy jedno: przekonanie



o nadludzkich wprost mocach wicepremiera oraz jego zdolności do przewidywania przyszłości na kilka wieków wprzód.

Prawda o Kaczyńskim jest jednak bardziej banalna – tak, to jeden z kilku najwybitniejszych polskich polityków po 1989 r. (bez względu na to, jak oceniamy efekty jego działań), ale, jak każdy, popełniał szkolne błędy i często rakiem wycofywał się ze wcześniejszych posunięć. Tylko zafascynowani nim (lub nim przerażeni) nie dostrzegają tej prostej prawdy. Może dlatego, że on sam skrzętnie ukrywa swoje rejterady, pomyłki, potknięcia. Nigdy się do nich nie przyznaje, zawsze sprawia wrażenie, jakby historia toczyła się nie tylko według jego prognoz, ale także za sprawą jego czynów. I częściej

z nas daje się nabrać na tę narrację o geniuszu żyjącym wśród nas. Geniuszu, który właśnie na naszych oczach ucieka z urzędu dla niego specjalnie stworzonego – po tym, jak nie osiągnął na nim dwóch celów, które sobie założył. Warto zapamiętać ten żalostny obraz czmychającego Kaczyńskiego. Nie dlatego, że zdarza się rzadko. Odwrotnie – by łapać go na tym zawstydzającym procederze za każdym razem, gdy się go dopuszcza. Czyli często.

Jest jeszcze jedna rzecz warta wzmianki przy tej okazji: przewrotność świata w czasach rządów PiS. Bo założmy, że w sumie Kaczyński wszedł do rządu nie po to, by ludzie poczuli się bezpiecznie, ale właśnie po to, by jako wicepremier ds. bezpieczeństwa sprawić, żeby... poczuli strach i lęk? Jeśli o obecną władzę będziemy myśleli w sposób perwersyjno-dialektyczny, to dostrzeżemy zabawną rzecz: trzeba ją czytać na odwrót! Media informacyjne... dezinformują, minister skarbu nie dba o ów skarb, ale o jego rozgrabienie, szef resortu nauki i edukacji robi wszystko, by młodych ludzi ogłupić i otumaniać, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych uprawia politykę na użytek wyłącznie wewnętrzny. Ich po prostu trzeba interpretować wspak! Zaczynając od tej prześmiesznej nazwy głównej partii rządzącej.



Przyszli koalicjanci: (od lewej) Christian Lindner, Annalena Baerbock i Olaf Scholz.

Berlińskim targiem

Boże Narodzenie bez Angeli Merkel w Urzędzie Kanclerskim? Taki scenariusz kreśli Olaf Scholz, kandydat na nowego szefa niemieckiego rządu. To plan realny, jeśli socjaldemokraci (SPD) Scholza – zwycięzcy wrześnie wyborów do Bundestagu – porozumieją się w sprawie koalicji z Zielonymi i liberałami (FDP). Szanse są duże. Rozmowy sondażowe nie tylko przebiegały w dobrej

atmosferze, lecz także zaowocowały dwunastostronicowym dokumentem z pierwszymi konkretnymi ustaleniami.

Obie mniejsze partie zaakceptowały sztandarowy postulat SPD: podwyższenie płacy minimalnej do 12 euro za godzinę. Socjaldemokraci przemycili też do wspólnej deklaracji program budowy mieszkań i obietnicę, że emerytury będą stabilne. Liberałowie również postawili na swoim: bogaci nie zapłacą podatku od majątku, a na niemieckich autostradach nadal nie będzie limitu prędkości. Uklonem w stronę

Zielonych jest cała litania zapewnień o przyspieszeniu transformacji energetycznej. Kluczowa zapowiedź – że „w idealnym przypadku” do 2030 r. uda się przejść na wytwarzanie prądu bez udziału węgla – brzmi jednak mało zobowiązująco.

Odnownie ekologicznej mają towarzyszyć wzmocniona cyfryzacja, zmniejszenie biurokracji – ale też obniżenie do 16 lat wieku wyborczego. W polityce zagranicznej nie będzie rewolucji. Wszystkie trzy ugrupowania definiują NATO jako fundament bezpieczeństwa Niemiec; chcą również wzmocnienia Unii Europejskiej. Deklarację, że UE ma bronić swych wartości i praworządności także na własnym podwórku, można odczytać jako aluzję pod adresem Warszawy i Budapesztu. Z drugiej strony przyrzeczenie, że polityka europejska będzie uprawiana „w bliskiej współpracy w ramach Trójkąta Weimarskiego”, to sygnał, że przyszli koalicjanci całkowicie nie spisują Polski na straty.

Najwięcej emocji budzi jednak to, czego zabrakło w dokumencie podsumowującym wyniki rozmów sondażowych. Zieloni i FDP chcieliby pozwolić na sprzedaż marihuany w licencjonowanych sklepach. Wpływowy tygodnik „Der Spiegel” ostrzega na okładce, że to droga donikąd. W tej i wielu innych kwestiach polityków w Berlinie czekają jeszcze żmudne negocjacje. Na personalia – przynajmniej oficjalnie – przyjdzie czas dopiero po szczegółowych uzgodnieniach programowych.

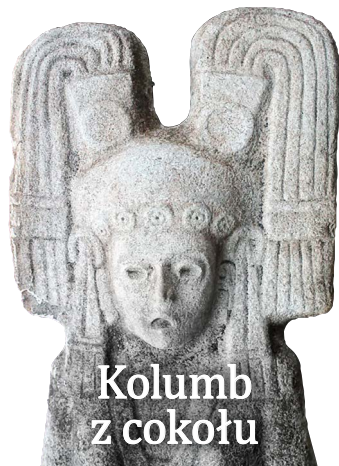
Turkmenistan bez covidu?

Obok trzech wysepek na Pacyfiku i Korei Północnej to właśnie postradziecki Turkmenistan nie widnieje w covidowych statystykach Johns Hopkins University i WHO. Według władz nie zanotowano ani jednego przypadku, a wszelkie doniesienia, że jest inaczej, traktowane są jako fake newsy. W tegorocznym rankingu wolności mediów wśród 180 krajów Turkmenistan uplasował się na 178. miejscu, wyprzedzając Erytreę i wspomnianą Koreę Północną. W przedcovidowych czasach sześciomilionowy Turkmenistan odwiedzało co roku nie więcej niż 10 tys. cudzoziemców. Od półtora roku granice są przed nimi zamknięte, ale akurat sąsiedni Iran od dawna notował rekordy zarażeń. I co, nic nie przeciekło? Na szczęście istnieje kilka sprawdzonych źródeł, wśród nich emigracyjny serwis Turkmen.news, z siedzibą w Holandii. Opierając się na doniesieniach lokalnych informatorów, opublikował listę ponad 60 potwierdzonych przypadków, z których kilkanaście zakończyło się śmiercią. Według portalu



to wierzchołek góry lodowej, przepelnione szpitale walczą właśnie z trzecią falą zakażeń, a sytuację pogarsza fakt, że pandemii oficjalnie nie ma. W statystykach zgonów nie odnotowuje się nawet chorób płuc, ale kłopoty z krążeniem. Tak było w przypadku tureckiego dyplomaty Kemala Uchkuna, któremu (według BBC) odmówiono wyjazdu na leczenie do kraju, choć symptomy i wysłane do konsultacji prześwietlenia płuc wskazywały na covid. Uchkun zmarł 7 lipca, jako przyczynę zgonu podano zawał serca.

Za tym powszechnym utajnieniem faktów stoją osobiste ambicje **Gurbanguły Berdymuchamedowa**, z zawodu dentysty, byłego ministra zdrowia. Przejął absolutną władzę w 2006 r. po śmierci Saparmurata Niazowa, komunistycznego genseka, który po rozpadzie ZSRR w 1991 r. został prezydentem. Gurbanguła w ekscenryzmach, nie tylko w dziedzinie pomników, szybko przerósł poprzednika, objawił też liczne talenty: jest autorem 40 książek z różnych dziedzin, wielkim miłośnikiem koni, psów i tężyzny fizycznej. Każę nazywać się po prostu Arkadagiem, Protektorem; pod prezydencką ochroną o żadnym covidzie nie może być mowy.



Kolumb
z cokołu

Posąg kobiety i autochtonki w miejscu posągu Krzysztofa Kolumba na reprezentacyjnej alei? To się dzieje w stolicy Meksyku – kraju, który świętuje dwustulecie wyzwolenia spod hiszpańskiej korony, a przy okazji rewiduje historię konkwisty. Częścią tej rewizji jest strącenie z cokołu sławnego żeglarza – w historii pisanej przez zwycięzców nazywanego „odkrywcą Ameryki”. W optyce rdzennych ludów Kolumb to ten, który przyciągnął do Ameryki nieszczęścia (choć dla ścisłości – naczelnym oprawcą ludów dzisiejszego Meksyku był Hernan Cortes; jednak to od Kolumba wszystko się zaczęło).

Rzeźbę Kolumba zdjęto z piedestału rok temu, by poddać ją konserwacji. Jednak ze względu na postulaty rewidowania historii władze miasta przystały, aby Kolumb na pomnik już nie wracał.

Na początku miała go zastąpić rzeźba przedstawiająca głowę kobiety, wywodzącej się z jednego z rdzennych ludów (Olmeków). Dzieło miał wykonać artysta Pedro Reyes – arbitralnie wybrany przez burmistrza stolicy, bez żadnego konkursu. Decyzja wywołała protesty ludzi kultury. Władze miasta wycofały się z decyzji i rozpięły konkurs, lecz decyzję wywrócić – tym razem – szczęśliwy przypadek. Oto w stanie Veracruz na prywatnej posesji odkryto doskonale zachowany **posąg kobiety autochtonki** pochodzącej z ludu słabo przebadanego przez archeologów i antropologów. Nie jest to posąg zwyczajnej kobiety, lecz osoby, która – sądząc po wyglądzie, stroju i symbolice – sprawowała władzę we wspólnocie. Przypuszczenie, że to bogini, wykluczono. Jak zatem możliwe, że w rządzonej przez mężczyzn społeczności władzę przejęła kobieta? Są co najmniej dwie hipotezy. Gdy władca miał jedynie żeńskie potomstwo, zdarzało się, że to córka przejmowała po nim władzę. Inna możliwość to śmierć władcy i objęcie rządów przez jego żonę.

Posąg „młodej kobiety z Amajac” – tak brzmi oficjalna nazwa odnalezionego monumetu – można już oglądać w Muzeum Archeologicznym w stolicy Meksyku. Jego kopia stanie w miejscu, z którego jeszcze do niedawna na Meksykanów patrzył Krzysztof Kolumb. Symboliczna rewizja historii w duchu myśli postkolonialnej i genderowej za jednym zamachem.

Kishida obiecuje zmiany

Nowemu premier Japonii **Fumio Kishida** dał sobie niespełna cztery tygodnie na objęcie urzędu, rozwiązanie parlamentu, szybką kampanię i wybory rozpisane na 31 października. Sondaże są łaskawe, konserwatywna Partia Liberalno-Demokratyczna – jak prawie zawsze w najnowszej historii kraju – znów utworzy rząd. Kishida z króciutkiej kampanii robi okazję do zaprezentowania najważniejszych punktów swojego programu. Bo partia niby ta, co zwykle, a zanoszą się na korekty jej polityki.

Premier obiecuje rewizję neoliberalnej linii w gospodarce. Przyznaje, że strategia poprzedników spod znaku prywatyzacji i rozluźnienia rynku pracy doprowadziła do wzrostów: PKB, zysków firm, cen akcji i zatrudnienia, ale jednocześnie pogłębiła przepaść między bogatymi i biednymi. Kishida woli, by rozryw się zmniejszał, pensje mają rosnąć, by zwykli Japończycy mieli za co rozruszać niemrawą gospodarkę.

Wyborcy za najpilniejsze uważają szybkie uporanie się z pandemią. Obecna japońska fala szczyt miała latem i teraz opada, niemniej premier nie ma tu zbyt wielu dobrych wiadomości. Liczy, że państwowe wsparcie pomoże opracować krajowe szczepionki na koronawirusa. Ma też nadzieję, że do początku listopada zaszczepią



się wszyscy chcący tego Japończycy, na razie pełen cykl szczepień przeszedł jedna trzecia społeczeństwa.

Wyzwanie trzecie to coraz bardziej bojowo nastawione Chiny. Ich propaganda wita Kishidę ciepło, krytykując za – to rytuał japońskich premierów – odwiedzin świątyni Yasukuni, gdzie upamiętnieni są m.in. zbrodniarze wojenni. Kishida wywodzi się z partyjnej frakcji nastawionej gołębco do Chin, ale widzi w nich ewidentne zagrożenie, także gospodarcze i militarne. Zapowiada budowę coraz większej samodzielności, m.in. uniezależnienia się kontrolowanych przez Chińczyków surowców i produkowanych przez nich komponentów, oraz podwojenie wydatków na obronność (tradycyjnie budżet wojskowy nie przekraczał 1 proc. PKB). Mówi np. o intensywnych zbrojeniach rakietowych. Prowadzonych głównie po to, by Japonia mogła dać odpór Chinom samodzielnie, bez przyłączania się do antychińskiego sojuszu, zawiązywanego właśnie przez Australię, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

Kogo może poślubić księżniczka

Księżniczka **Catherina-Amalia**, najstarsze dziecko króla Niderlandów Wilhelma-Aleksandra, która w grudniu będzie obchodzić 18. urodziny, może poślubić kobietę i nie straci prawa do tronu. Analogicznie każdy przyszły monarcha może zawrzeć związek małżeński z osobą tej samej płci. Tak orzekł premier Mark Rutte w odpowiedzi na pytanie posłów parlamentu. Zainteresowało ich, czy ograniczenia dotyczące małżeństw członków rodziny królewskiej – rozmaitym restrykcjom podlegają także inne europejskie domy monarsze – sztymsują z normami i wartościami współczesności.

Bo sytuacja może i jest teoretyczna, ale niesie skutki praktyczne, określając, kto może zostać głową państwa. Zgodnie z konstytucją prawo do sukcesji ma jedynie prawowity potomek monarchy. W takim razie jaki status ma dziecko urodzone w jedнопłciowym związku, np. adoptowane



albo poczęte z nasienia obcego dawcy? Tu Rutte, jakkolwiek by było szef rządu w jednym z najbardziej postępowych obyczajowo krajów na świecie, wymógł się od odpowiedzi. Dostrzegł kolizję między prawem rodzinnym (w przypadku zwykłych śmiertelników sprawy te są sprecyzowane) i uznał, że skoro to parlament daje zgodę na królewskie śluby (jej brak eliminuje z kolejki do tronu), to decyzję będą musiały podjąć Stany Generalne, jeśli przed takim wyzwaniem staną.

Wątpliwości sprowokowała książka „Amalio, obowiązki wzywają” autorstwa Petera Rehwindela, konstytucjonalisty i eksperta od spraw rodziny królewskiej. Rehwinkel przywołał opinie sprzed ponad dwóch dekad. Wim Kok, premier w 2000 r., uznał, że wariant z wybranką lub wybrankiem tej samej płci skazywałby monarchę na abdykację. Zagrożenia dla „istoty dziedziczenia” widział wtedy także Job Cohen, ówczesny minister sprawiedliwości, a później burmistrz Amsterdamu, który wiosną 2001 r. jako pierwszy urzędnik w kraju udzielił ślubu holenderskiej parze homoseksualnej.